

Arkadiusz Toporski

(Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

**Ziemiaństwo guberni kieleckiej i radomskiej
a władze państw centralnych – relacje wzajemne
w latach I wojny światowej**

W chwili wybuchu I wojny światowej społeczeństwo polskie stanęło przed koniecznością dokonania wyboru sposobu postępowania, który przyniósłby najlepsze rezultaty z punktu widzenia aspiracji narodowych. Spośród kilku alternatywnych opcji trzy wydawały się nieść Polakom największe nadzieje: lojalne trwanie u boku zaborcy rosyjskiego, opowiedzenie się po stronie państw centralnych lub poparcie ruchu niepodległościowego formującego swoje struktury na obszarze Galicji. Trzecia alternatywa teoretycznie gwarantowała najwięcej, lecz równocześnie była najbardziej wątpliwa i najtrudniejsza do zrealizowania. Pozostałe dwie drogi dotyczyły jedynie uzyskania autonomii w ramach monarchii zaborczych, jednak ustępstwa ze strony rządów były prawdopodobne w związku z nadzwyczajną sytuacją polityczną, jaka zapanowała w Europie po wybuchu wojny. Państwa walczące na froncie wschodnim od pierwszych dni konfliktu wysyłały pod adresem polskiego społeczeństwa sygnały świadczące o zamiarze zdobycia szerokiego poparcia. Miejscowa ludność reagowała na nie, mając na uwadze przyszłe rozwiązania ustrojowe, które mogłyby poprawić warunki egzystencji narodu podzielonego na trzy części kordonomi granicznymi. Każda ze stron kierowała się we wzajemnych relacjach strategiczną kalkulacją i racjonalnym osądem rozwoju wydarzeń. Nie można jednak zapominać o osobistych sympatiach i antypatiach, które również były istotnym motywem działania.

Przed nastaniem okupacji austriacko-niemieckiej niewiele było osób w kraju zorientowanych na państwa centralne. Sojusz austriacko-niemiecki budził wśród Polaków mieszane uczucia. Pierwszym jego filarem była monarchia Habsburgów, która wprowadziła rządy auto-

nomiczne w Galicji, lecz drugim państwo pruskie odpowiadające za ucisk germanizacyjny w Wielkim Księstwie Poznańskim. Polacy bez większych trudności mogli zaakceptować Austriaków, jednak Niemców uznawali za ogromne zagrożenie dla interesów narodowych. Z tego powodu orientacja antyrosyjska nie miała w kraju wielu zwolenników. Jako wyjątek wymienić można Jerzego Moszyńskiego z Łoniowa (powiat sandomierski) oraz Emanuela Pusłowskiego z Czarkowego (powiat pińczowski). Emanuel Pusłowski wypracował własną koncepcję polityczną, która opierała się na założeniu, że jedyna droga do odzyskania niepodległości wiedzie przez upadek państwa rosyjskiego. Właściciel majątku Czarkowy swoją ideę próbował wcielić w życie już w 1905 roku, walcząc przeciw Imperium jako ochotnik w wojnie japońskiej. W 1914 roku zgłosił się z własnej woli do armii austro-węgierskiej. Kilka miesięcy później poległ na polu walki¹.

Wojska austriackie wkraczające na teren Królestwa Kongresowego latem 1914 roku rekomendowane były jako armia wyzwalająca kraj spod obcego panowania. 9 sierpnia Naczelna Komenda Armii wydała odezwę do narodu polskiego, która głosiła:

Z woli Wszechmocnego, który kieruje losami narodów i z rozkazu swych monarchów, sprzymierzone armie Austro-Węgier i Niemiec przekroczyły granice, przynosząc w ten sposób i wam Polakom wyzwolenie spod jarzma moskiewskiego. Powitajcie nasze sztandary z ufnością, bo one zapewniają wam sprawiedliwość. Sztandary te nie są wam i waszym rodakom obce. Wszakże przez półtora przeszło wieku rozwija się wspaniale wasz naród pod berłem Austro-Węgier i Niemiec, a pełne sławy tradycje waszej przeszłości łączą się jak najściślej jeszcze od czasów króla Jana Sobieskiego, który pośpieszył ze skuteczną pomocą zagrożonemu państwu Habsburgów, z tradycjami waszych sąsiadów na zachodzie. To jest naszym wielkim zadaniem, które łączy się z celem naszej kampanii. Nie my szukaliśmy wojny. Rosja walczyła długo bro-

¹ W. Lednicki, *Pamiętniki*, Londyn 1963, s. 133; T. Rozwadowski, *Wspomnienia z Wielkiej Wojny 1914–1915*, mps, Biblioteka Główna Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach – Oddział Zbiorów Specjalnych, mf. 194, s. 81; J. Lewandowski, *Od pełnej niewoli do pełnej niepodległości. Przemiany postaw społeczeństwa Królestwa Polskiego w latach 1914–1918*, [w:] *Spółczesność polskie w dobie I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku*, pod red. R. Kołodziejczyka, Kielce 2001, s. 77–83; U. Oettingen, *Ostatnia, wojenna podróż Emanuela Pusłowskiego 1914–1915*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie IV. Ziemiaństwo w podróży*, t. II, pod red. H. Laszkiewiczza, Lublin 2010, s. 214–232; M. Wrzosek, *Austriackie władze okupacyjne i samorząd miejski w Kielcach w czasie I wojny światowej (organizacja i funkcjonowanie)*, „Kieleckie Studia Historyczne” 1995, t. 13, s. 183–185.

nią oszczerstw i wszelakich zaczepiek. Nie zawahała się wreszcie stanąć otwarcie po stronie tych, co usiłowali zatrzeć ślady niecznej zbrodni, skierowanej przeciw dynastii austro-węgierskiej, skorzystała z tej sposobności, aby napaść na Monarchię i na sprzymierzone z nią państwo niemieckie. Zmusiło to naszego Dostojnego Władcę, któremu Europa przez dziesiątki lat zawdzięczała pokój, do chwycenia za oręż. Wszyscy mieszkańcy Rosji, których zwycięstwo naszych sprzymierzonych armii odda pod naszą opiekę, spodziewać się mogą od nas zwycięzców sprawiedliwości i ludzkości. Polacy! Zawierzcie ochotnie i z pełną ufnością naszej opiece, popierajcie nas i nasze usiłowania z całego serca. Zawierzcie sprawiedliwości i wielkoduszności naszych władców, spełniajcie swą powinność, spełniajcie obowiązek utrzymania ziemi rodzinnej, spełniajcie obowiązki, jakie nakłada na was wola Boga Wszechmogącego².

Żołnierze austriaccy przekraczający kordon graniczny starali się zachowywać tak, by miejscowa ludność uwierzyła w ich szczerą intencję oraz treść odezwy wydanej przez dowódców. Początkowo cel ten był skutecznie realizowany. Korespondent „Kroniki Diecezji Sandomierskiej” zdawał relację z pierwszych dni pobytu Austriaków w okolicy:

Ludność Sandomierza przyjęła te pierwsze oddziały wojsk austriackich, pomiędzy którymi było dużo Polaków, nie tyle z sympatią, ile z ciekawością. Austriacy zachowywali się z początku bardzo poprawnie: nie dokuczali mieszkańcom, nie grabili, za rzeczy zarekwirowane w mieście i w okolicy dobrze płacili, obiecywali złote góry Polakom po skończonej wojnie i odniesionym zwycięstwie, o którym nie wątpili³.

W tym samym czasie komisarz werbunkowy Legionów Polskich napisał jednak alarmujący raport, w którym wyrażał opinię, że jest jeszcze zbyt wcześnie na ocenę relacji pomiędzy społeczeństwem a żołnierzami austriackimi:

Wkraczają do powiatu pierwsze patrole austriackie, za nimi większe oddziały wojska. Zdziwienie, dlaczego wojska rosyjskie się wycofały, przemienia się szybko w ciekawość, z jaką przyjmowano wojska austriackie. Ciekawość ta była jednak wyłącznie zewnętrzną, to, co się widziało dawniej przeważnie tylko na obrazkach, widzi się teraz jako figury żywe. Zainteresowanie, ujawniające się tylko w przyglądaniu się uniformom austriackim było treścią pierwszych myśli, jakie

² Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Centralna Agencja Polska w Lozannie, sygn. 64, Proklamacja armii austro-węgierskiej do narodu polskiego.

³ „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1914, nr 9–12.

*zrodziły się w chwili, gdy sprawa polska ujawniać się zaczęła w zaczątkach największej swej potęgi*⁴.

Dystans społeczeństwa polskiego wobec armii austriackiej był zrozumiały. Urzędnicy administracji carskiej przed ucieczką na północ starali się zaszczerpić w umysłach ludzi negatywny wizerunek nieprzyjaciela, czemu służyć miało m.in. rozpowszechnianie plotek. Taktyka przyjęta przez Rosjan trafiała na podatny grunt, szczególnie na prowincji, gdzie obieg informacji rozpowszechnianych za pośrednictwem środków masowego przekazu był utrudniony, co skutkowało niższym poziomem uświadomienia oraz wiedzy ogólnej. Autorytet monarchii habsburskiej można było osłabić jeszcze bardziej, stosując zarzut współpracy z Niemcami. Armia pruska przekreśliła swoje szanse na poprawę notowań w polskim społeczeństwie już w pierwszych tygodniach wojny, dokonując spustoszeń w Kaliszu. Nie był to jedyny przypadek brutalnego postępowania Niemców. Na obszarze guberni kieleckiej i radomskiej podobne sytuacje również miały miejsce. Donosił o nich chociażby oficer werbunkowy z powiatu opoczyńskiego Maciej Staszewski:

*Dalej nienawiść do Niemców święci tu prawdziwe triumfy. Nigdzie może w części kraju przez Austrię okupowanej nienawiść ta nie jest tak powszechną i silną jak tu. Spalenie Drzewicy i kilku innych miejscowości za jakieś strzały dawane jakoby do wojsk niemieckich tkwi mocno w pamięci mieszkańców obwodu. Pogodzono by się z tym nieszczerze, gdyby go spowodowali Moskale, bo do okrucieństw Moskale ludzie już przywykli i uważają niejako, że Moskale mają prawo je popełniać, bo to ich kraj*⁵.

Armia austriacka po pewnym czasie zaczęła ponosić porażki na froncie i była zmuszona do odwrotu. W trakcie wycofywania się na południe uwidocznił się nieład panujący w szeregach oraz niski poziom morale wśród żołnierzy. Oddziały uciekające w popłochu z pola walki wystawiały złe świadectwo całej armii, na temat której zaczęto opowiadać dowcipy i anegdoty. Jedną z nich zanotowała w pamiętniku Cecylia Ciszewska – ziemianka z powiatu pińczowskiego:

Ojciec opowiadał, jak się przedostawał, o zatrzymaniu się swoim w Krakowie, gdzie mu portier z Grand Hotelu na zapytanie ojca, co robią Austriacy (wtedy była wielka przewaga wojsk rosyjskich) – od-

⁴ Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: AN Kraków) – Oddział w Spytkowicach, Archiwum Naczelnego Komitetu Narodowego (dalej: NKN), sygn. 873, Raport z powiatu pińczowskiego (połowa 1915 roku).

⁵ AN Kraków, NKN, mf. 100 283, k. 195–196.

powiedział: «Robią w majtki od rana do wieczora, potem mała przerwa i znowu od wieczora do rana». Ten objaw strachu stał się u nas potem przysłowiowy. Rosjanie brali austriackich jeńców całymi partiami, obcinali im guziki od spodni, wiedzieli, że wtedy nie uciekną i jeden Moskal prowadził tym systemem do 100 jeńców⁶.

Armii austriackiej udało się wkrótce odzyskać panowanie nad obszarami opuszczonymi na skutek ofensywy rosyjskiej. Stosunek żołnierzy do społeczeństwa uległ jednak zmianie. Mieszkańców południowych guberni Królestwa Polskiego podejrzewano o udzielanie pomocy nieprzyjacielowi, co miało w dużym stopniu przyczynić się do niepowodzeń na froncie. Żołnierze austriaccy powracający do kraju zaczęli traktować go jak wrogie terytorium. Korespondent „Kurieru Warszawskiego” pisał o sytuacji, jaka zapanowała w okolicach najcięższych walk po ponownym wkroczeniu armii państw sprzymierzonych:

Niepowodzenia wojsk austriackich wprowadziły w całej armii dezorientację i niepokój, osłabiły zapał do walki i chęć posuwania się naprzód. [...] W chwili tego załamania się psychicznego oficerowie austriaccy usiłowali tłumaczyć niepowodzenie armii w nowy sposób. «Artyleria rosyjska strzela za dobrze – mówili – gdzie tylko się pokażą żołnierze nasi, tam padają szrapnele». Widocznie jesteście otoczeni szpiegami, znajdziemy ich, a będziemy zwyciężali. I zaczęli szukać. Oficerowie niemieccy szukali ich po dworach, honwedzi węgierscy szukali ich po wsiach. [...] W ogóle postanowiono nie liczyć się z krajem, który odnosił się nieprzychylnie do armii austriackiej – postanowiono zerwać

⁶ C. Ciszewska, *Gawęda o tym co było. Wspomnienia: koniec XIX wieku – 1957 rok*, t. I, rps, Biblioteka Narodowa w Warszawie – Zakład Rękopisów, sygn. akc. 7980, s. 191. Książd Paweł Soliga – korespondent „Kroniki Diecezji Sandomierskiej” – zaprezentował w jednym z artykułów własne uwagi na temat różnic pomiędzy postawą żołnierzy niemieckich i austriackich: *Żołnierz niemiecki pielęgnuje ochędństwo: przy pierwszej sposobności myje się mydłem starannie, płucze usta, czyści paznokcie, rozbiera się do snu, łożę urządza na ziemi ze słomy na łokieć grubo. Zaopatrzony doskonale w żywność i pieniądze, nie jest łapczywy, poszukuje jaj, słoniny, masła, drobiu, smalcu. Ziemiaki gotuje na tłuszczu, przy tym kawa, czekolada, kakao, konserwy [...]. I konie, i obóz, i cały rynsztunek wojenny niemiecki – wszystko to solidne, aż grzeszy, zdaje się, przesadą zamierzonej siły i mocy, każdy szczegół przeładowany wysiłkiem obmyślenia. Armia niemiecka w całokształcie swoim daje nam wyraz zasobów, skrzętnej gospodarki i bogactwa narodu – jest wskaźnikiem materialnej potęgi. [...] Po Niemcach nastąpili Austriacy i Węgrzy, tak niepodobni do tamtych. Przechrzczono ich na głodomorów i dziadoków, obóz nazywano austriackimi budami. Toż to ubóstwo i nędza w porównaniu z Niemcami. [...] W pochodzie wojsk austriackich nie było ładu: całe masy maruderów wlokły się po polach i krzakach, żołnierze przesiadywali po chatupach i czekali na Rusa, by się oddać do niewoli. „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1915, nr 3.*

*z tolerancją dla ludności, która, zamiast stworzyć rewolucję, patrzyła bezradnie na rozgrywające się obok niej wypadki, nie chciała wierzyć odezwom austriackim*⁷.

Szczególnym okrucieństwem odznaczyły się oddziały węgierskie. Żołnierze wchodzący w ich skład nie byli zorientowani co do stosunków panujących w kraju i mieli przeświadczenie, że przebywają w rdzennej Rosji. Na ludności cywilnej pragnęli dochodzić sprawiedliwości za krzywdy doznane w ubiegłym wieku ze strony Imperium:

Było nieszczęściem – napisał korespondent „Kuriera Warszawskiego” – było tragedią tej wojny, że każdy pułk austriacki, każdy oddział działający samodzielnie, miał własną politykę, własną orientację, inne systemy działania, inny pogląd na sprawę polską, inny stosunek do miejscowej ludności. [...] Honwedzi węgierscy przez usta Słowaków powtarzali bardzo często: «My tu przyszli na Rusa..., za czterdziesty ósmy rok!». Wchodząc w granice Królestwa Polskiego, pułki węgierskie przypuszczały, że znajdują się w rdzennej Rosji. To przeświadczenie panowało nie tylko u prostych szeregowców, ale i pomiędzy oficerami wyższych stopni. Pewien generał węgierski, ugoszczony we dworze polskim, w chwili roztkliwienia zapytał gospodarza: [...] «Proszę mi powiedzieć, czy w tej okolicy jest dużo Polaków?» [...] Którędy tylko przeszli, tam płonęły wsie, rozlegały się strzały do spokojnej ludności i słychać było okrzyki dzikiego przerażenia. Wieczorami chłopcy pokazywali łuny i mówili: «Tam Węgrzy gospodarują!»⁸.

Jedną z form represji zastosowanych przez władze austriackie były aresztowania. Podstawą do uwięzienia było najczęściej podejrzenie o sprzyjanie nieprzyjacielowi. Taki los spotkał kilkunastu właścicieli ziemskich guberni kieleckiej oraz radomskiej. Ograniczeniu wolności podlegali przede wszystkim oficerowie rezerwy armii carskiej. Do aresztu trafili ponadto zwolennicy polityki ugodowej i współpracy z zaborcą. Jako przykład wskazać można Zygmunta Platę z Białaczowa oraz Sergiusza Niemojewskiego z Oleszna. Niektórych obciążała w oczach władz austriackich działalność w strukturach samopomocy społecznej. Marian Arkuszewski z Chruściechowa został uwięziony, ponieważ posiadał przy sobie rosyjski dokument zezwalający na swobodne poruszanie się po obszarze operacji militarnych, który przysługiwał mu jako przedstawicielowi komitetów obywatelskich, Austriacy natomiast zinterpretowali go jako dowód świadczący o prowadzeniu pracy wywiadowczej. Anna i Jan Zamoy-

⁷ AAN, Centralna Agencja Polska w Lozannie, sygn. 64, k. 13.

⁸ *Ibidem*.

scy z Magnuszewa trafili do aresztu, ponieważ ich majątek położony był w pobliżu strategicznej przeprawy przez Wisłę, zaś żołnierze pragnęli oczyścić ten teren z ludności cywilnej potencjalnie sprzyjającej Rosji. Aleksandra Wielopolskiego z Chrobrza skompromitowały stosunki rodzinne. Dwaj bracia Ordynata służyli w armii carskiej, z kolei jego stryj Zygmunt był jednym z liderów polskich kół politycznych działających w Petersburgu. Aleksander Wielopolski po raz pierwszy został uwięziony w sierpniu 1914 roku, jednak wypuszczono go na wolność z braku dowodów. Areszt groził mu po raz drugi w grudniu tego samego roku. Dzięki wstawiennictwu krewnych z najbliższego otoczenia cesarza Franciszka Józefa areszt udało się zamienić na internowanie. Ordynat wraz z żoną wyjechał do Wiednia, gdzie przebywał pod nadzorem policyjnym przez prawie cały okres wojny⁹.

Represje stosowane wobec społeczeństwa dobiegły końca wraz z nastaniem okupacji. Sytuacja w kraju się unormowała, lecz nic nie wskazywało na to, żeby relacje pomiędzy ludnością a władzą ulegały poprawie. Zdecydowała o tym postawa austriackiej administracji zorganizowanej w nieprofesjonalny sposób i nie liczącej się z potrzebami mieszkańców obszaru okupowanego. Warto zwrócić uwagę na najważniejsze błędy, jakie popełniali austriaccy urzędnicy w kontaktach z ludnością cywilną. Zasadniczym nieporozumieniem było pozostawienie zbyt dużego zakresu władzy komendantom obwodów. Komendanci teoretycznie mieli ponad sobą Generalne Gubernatorstwo Wojskowe w Lublinie, ale w praktyce prowadzili politykę na własną rękę. Jerzy Jampolski charakteryzował w pamiętniku taki system rządzenia:

Naczelna Komenda zatrzymała w swym ręku wszystkie nici i we wszystkich ważniejszych sprawach trzeba było się do niej zwracać. Do niej np. należała nominacja i przenoszenie komendantów powiatowych. Wynikiem tego było, że Naczelna Komenda wydawała zasadnicze dyrektywy, a bezpośrednio rządy sprawowali komendanci powiatowi, wobec których gubernator, zajmujący stanowisko pośrednie, był nieraz bezsilny i z których każdy prowadził swoją własną politykę. Dużo więc zależało od politycznego usposobienia tych komendantów.

⁹ Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: AP Kielce), Archiwum Ordynacji Myszowskiej, sygn. 1168, k. 339–342, 397–402; CK Komenda Powiatowa w Pińczowie, sygn. 8, k. 172; CK Komenda Powiatowa w Radomiu, sygn. 258, k. 43; sygn. 255, k. 4; AN Kraków, NKN, mf. 100 551, k. 12–15; „Gazeta Warszawska” 1915, nr 22; „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1917, nr 1; „Ziemiańin” 1918, nr 8; J. Rokoszny, *Diariusz Wielkiej Wojny 1914–1915*, t. II, Kielce 1998, s. 54; T. Rozwadowski, *op. cit.*, s. 81, 150; R. Taborski, *Polacy w Wiedniu*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 167–168.

Byli między nimi tacy, którzy się bardzo we znaki dawali ludności, inni znów, którzy jak najlepszą po sobie pamięć zostawili. [...] Większość jednak komendantów nie bardzo liczyła się z potrzebami powierzonej im ludności i starała się wypełniać wszelkie rozkazy naczelnego dowództwa armii, nie bacząc na to, że były między nimi uciążliwe dla ludności i tak wojną dotkniętej, a niektóre nawet niemożliwe do wykonania. Wszelki zaś, choćby i usprawiedliwiony, opór ze strony ludności uważali ci komendanci za niezyczliwe zachowanie się wobec armii i tłumili go represjami¹⁰.

Istotnym błędem popełnionym przez administrację okupacyjną było oddanie rządów w kraju w ręce osób obcego pochodzenia. Urzędnicy wyższego szczebla najczęściej reprezentowali mniejszości narodowe wchodzące w skład monarchii habsburskiej. Nie posługiwali się językiem polskim, natomiast ich wiedza na temat okupowanego kraju była znikoma. To w praktyce przekreślało szanse na nawiązanie szerszej współpracy z miejscową ludnością. Jeden z oficerów wywiadowczych NKN pisał o barierach istniejących pomiędzy społeczeństwem a obcymi urzędnikami:

Na terytorium Królestwa Polskiego trwają od ponownego wkroczenia wojsk austriackich rządy ściśle wojskowe [sprawowane] przez komendy etapowe i obwodowe. Wzięły one w swoje ręce całą administrację polityczną, nawet sądownictwo i szkolnictwo. W rękach miejscowego społeczeństwa spoczywają tylko [urzędy] gminne, wykonując głównie tylko formalny zakres działalności. Na czele rządu administracyjnego w Królestwie są postawieni przeważnie nie Polacy, a często ludzie wrogo do Polaków odnoszący się [...].

Obwód Włoszczowa. Cała żandarmeria w mieście niemiecka. Traktowanie społeczeństwa jest na ogół chłodne [...]. Stosunek Austriaków do ludności polskiej [...] w wielu wypadkach jest niezrozumiały. [...] Nieufność, małostkowa dokuczliwość, nieporadność lub niedbalstwo władz spotyka się na każdym kroku. Zamiast zjednać sobie ludność, postępuje się tak, jakby chodziło o wzbudzenie do siebie nieufności [...].

Miechów. Jedną z najważniejszych wad administracji austriackiej w Królestwie jest nadsyłanie obconarodowych urzędników Czechów, Żydów, Niemców. W komendzie obwodowej w Miechowie jest bardzo mało Polaków referentów, np. dla spraw rolniczych jest Żyd czeski,

¹⁰ J. Jampolski, *Wspomnienia z czasów okupacji austriackiej w Królestwie Kongresowym*, Kraków 1924, s. 8.

*nadpor. dr Redlich, który nie mógł się porozumieć z ludnością [...] zmuszony był postarać się o tłumacza*¹¹.

Autor raportu na temat metod administrowania okupowanym krajem sugerował, że w komendach obwodowych większość stanowić powinni urzędnicy polskiej narodowości:

*W wyborze komisarzów cywilnych przy c. i k. władzach wojskowych wskazanym byłoby postępować nader ostrożnie. Używanie do tych czynności osób pochodzenia niepolskiego i nieorientujących się w stosunkach polskich jest wręcz zabójcze. Ludność, którą Rosjanie straszili widmem rzekomego biurokratyzmu austriackiego, wrogiego Polakom, dopatruje się w nominacji nie Polaków i nie znających stosunków osób na takie stanowiska objawu owego biurokratyzmu. Komisarze cywilni tylko wtedy mogą pozyskać ludność miejscową dla Austrii, jeżeli będą mieli warunki osobiste do zdobycia sobie jej zaufania. Mogą to więc być wyłącznie Polacy*¹².

Równocześnie pojawiały się głosy sprzeciwu wobec nieprzemyślanego polonizowania administracji. Tadeusz Zwierkowski – ziemianin z powiatu olkuskiego – dostrzegał w postępowaniu Polaków służących w zarządzie okupacyjnym niepokojące objawy nadgorliwości, charakterystyczne dla wszystkich neofitów:

Ci cesarsko-królewscy Polacy – napisał Zwierkowski – wyżywali się podczas wojny, wykazując wszędzie nadzwyczajną gorliwość w wypełnianiu swych (w ich pojęciu) obowiązków. Jaskrawym tego przykładem było spalenie całego majątku memu późniejszemu szwagrowi, Andrzejowi Bronikowskiemu, a jego samego wysłanie do obozu koncentracyjnego. Chwalebne tego czynu dokonał Polak, porucznik ułanów austriackich – Niewiadomski. Powodem – potyczka patroli wojskowych, austriackiego i rosyjskiego, która miała miejsce w zabudowaniach gospodarczych majątku Januszkowice w powiecie stopnickim, należącym do Bronikowskiego. Niewiadomski, twierdząc, że Bronikowski dał znać

¹¹ AN Kraków, NKN, mf. 100 281, k. 123–133. Komendant obwodu pińczowskiego Polskiej Organizacji Wojskowej z dużą dawką sceptycyzmu wypowiadał się na temat kompetencji austriackich urzędników przysłanych do kraju, by sprawować w nim rządy: *Władze okupacyjne powiatu pińczowskiego spoczywają w rękach ludzi w zupełności niezdolnych rządzić w czasach tak trudnych i ciężkich. Są to po większej części ludzie, których zajęcie przed wojną całkiem było inne niż dzisiaj. Adwokat buduje szosy z wapnia i mimo że trzykroć deszcz wszystko zmywał, buduje dziś po raz czwarty. Raport sytuacyjny z obwodu pińczowskiego (5 lipca 1916 roku), [w:] Raporty Polskiej Organizacji Wojskowej. Okręg kielecki i radomski 1915–1918, oprac. J.Z. Pająk i P. Wzorek, Kielce 2006, s. 127.*

¹² AN Kraków, NKN, mf. 100 281, k. 248–251.

Rosjanom o kwaterowaniu Austriaków w Januszkowicach, spalił dwór wraz z całym zabudowaniemi folwarcznymi, wyciął park i sad, a Bronikowskiego i jego starą ciotkę piechotą odstawił do Krakowa. [...] Na szczęście nie były to wypadki powszechne, ale, niestety, nie były też odosobnione. Wykazywały też jaskrawo, do jakiego stopnia udało się Austrii przerobić urzędników Polaków na cesarsko-królewskich bezmyślnych wykonawców otrzymywanych poleceń. W robocie tej pomagał rządowi doprowadzony prawie do absurdu kult tytułów wśród ogromnej rzeszy urzędników zbiurokratyzowanej Austrii. Marzeniem prawie każdego z nich było dostąpienie się tytułu radcy lub jakiegoś innego w tym rodzaju. Dążył więc do tego wszelkimi możliwymi sposobami, łącząc nadgorliwe wypełnianie swych obowiązków służbowych ze służalczą uniżonością w stosunku do zwierzchników, a bojąc się jak ognia podejrzenia o niełojalność¹³.

Jednym ze zjawisk, które decydowały o negatywnym odbiorze władz okupacyjnych przez społeczeństwo była korupcja urzędników. Stan wojenny panujący w zajętej kraju sprzyjał robieniu nielegalnych interesów przez pracowników zarządu. Zapoznając się z materiałem źródłowym, można odnieść wrażenie, że korupcja była powszechną praktyką w czasie okupacji. Od czasu do czasu ktoś został ukarany za oszustwa w celu propagandowym, generalnie jednak zwierzchnicy skłonni byli przymykać oko na łamanie prawa przez podwładnych. W niektórych okolicach proceder korupcyjny przybierał wielkie rozmiary. Odpowiedzialne za niego osoby postępowały zuchwale i bezkarnie, co zrażało ludność cywilną do władz okupacyjnych. Sytuacja taka miała miejsce m.in. w Radomiu. Maria Walewska napisała na ten temat we wspomnieniach:

Ilości przydzielane na kartki, tak na wsi, jak i w mieście, nie były wystarczające. Ludzie zamożniejsi dokupywali na lewo od paskarzy [...]. Naturalnie, ludzie biedni nie byli w stanie zaopatrywać się na lewo, narzekali więc, a nawet buntowali się posądzając o złodziejstwo urzędników aprowizacji. Kierownikiem aprowizacji w Radomiu był wówczas Normark (Polak) i na nim to głównie koncentrowały się narzekania i złorzeczenia opinii publicznej, zwłaszcza gdy dowiedziano się, że nabył paromorgową piaszczystą górkę pomiędzy wsiami Jeżowa Wola i Kosów i zasadził tam drzewka owocowe. Vox populi nazwał ten majątek „Krzywdą” i nazwa ta stała się wkrótce popularna¹⁴.

¹³ T. Zwierkowski, *Wspomnienia z lat 1901–1939*, rps, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu – Czytelnia Zbiorów Mikroformowych, sygn. 15420/II, s. 48.

¹⁴ M. Walewska, *Rok 1918. Wspomnienia*, Warszawa 1998, s. 38.

Także w powiecie stopnickim miejscowa ludność narzekała na nieuczciwość austriackich urzędników. Proceder korupcyjny dotyczył w tym miejscu osób zajmujących w hierarchii administracyjnej najwyższe stanowiska. Oficer werbunkowy NKN charakteryzował sytuację, jaka wytworzyła się w powiecie po wprowadzeniu okupacji:

Faktycznym rządcą obwodu jest adiutant komendanta obwodu, rotmistrz terenu Krotky, Niemiec, gbur mieszkający z córką miejscowego kupca Preisse i przez nią oraz przez jej ojca załatwiający całą masę spraw. Licencje na przewóz i wywóz pewnych towarów, tzw. patenty na prowadzenie handlu, podania o zwolnienie z rekwizycji, obowiązku kwaterunku, podwód itd. są załatwiane za pośrednictwem p. Preisówny, przy czym właściwa Żydom dyskrekcja w przekupywaniu urzędników nie pozwala nigdy stwierdzić, czy pomyślne załatwienie sprawy odbywa się tylko dzięki znajomości z adiutantem, czy za łapówkę. Urzędnicy Polacy, którzy są przez Krotkiego szykanowani i traktowani z góry utrzymują, że Krotky jest na wielką skalę łapownikiem¹⁵.

Z kolei w powiecie miechowskim zarzut korupcji obciążał Polaka Jaworskiego, który pełnił funkcję referenta do spraw cywilnych. Działalność tej postaci przedstawił autor sprawozdania z wiosny 1916 roku:

Referentem spraw najważniejszych: koncesji, sprzedaży, przepustek, grzywien itp. jest Jaworski, słabo po polsku mówiący, stale przedtem mieszkający w Austrii, bezwzględnie zachowujący się wobec ludności i wprost ją terroryzujący. Postępowaniem swoim nie różni się bynajmniej od carskich łapowników. Do wiadomości męża zaufania doszły następujące fakty: koncesje na restauracje, handel, trafiki oddawał Jaworski za opłaty, jakie można było od stron wydrzeć. [...] Najskandaliczniejszą sprawą Jaworskiego jest sprzedaż lasów w Miechowskiem i Olkuskiem spółce żydowskiej z Krakowa Lautenberg, a to około 16 000 m², podobno po 3 korony na 1 m na opał, zaś 6 koron za budulec w warunkach najdogodniejszych, tj. bierze kiedy chce, płaci za to, co weźmie, sama spółka wybiera drzewo¹⁶.

W wielu regionach okupacji austriackiej ludność żydowska posiadała nieuzasadnione przywileje gospodarcze lub była objęta specjalnymi preferencjami w zakresie doboru współpracowników, co niekorzystnie wpływało na stosunki Polaków z władzami. Polacy z niepokojem obserwowali wszelkie zjawiska świadczące o wzroście znaczenia Żydów, w szczególności ich ekspansję w sferze politycznej oraz eko-

¹⁵ AN Kraków – Oddział w Spytkowicach, NKN, sygn. 918, Raport oficera werbunkowego z powiatu stopnickiego (20 czerwca 1916 roku).

¹⁶ AN Kraków, NKN, mf. 100 281, k. 123–133.

nomicznej. Taki proceder mógł doprowadzić w niedalekiej przyszłości do niekorzystnych zmian w układzie sił społecznych. Należało zaniegować rządy, pod opieką których pesymistyczny scenariusz mógł się spełnić. Faworyzowanie ludności żydowskiej w sferze gospodarczej miało miejsce m.in. w powiecie olkuskim. Oficer werbunkowy Legionów Polskich pisał na ten temat w raporcie:

W stosunku władz do ludności daje się zauważyć bezwarunkowe faworyzowanie ludności żydowskiej, która jedynie otrzymuje koncesje na sprowadzanie artykułów żywnościowych, pomimo robionych w tym względzie starań przez różne polskie instytucje kooperacyjne. Stosunek taki wpływa fatalnie na ludność pod względem ekonomicznym, gdyż oddaje ją na pastwę lichwy i wyzysku żydowskiego, zaś pod względem politycznym jest co najmniej nietaktownym i wywierającym zgubny wpływ¹⁷.

Stanisław Lewicki, komisarz werbunkowy na powiat sandomierski, również zaobserwował bliską współpracę komendy obwodowej z Żydami:

Wszelkie transakcje handlowe – pisał Lewicki w raporcie – przy pomocy komendy obwodowej przeprowadzają Żydzi Sniefeld i Szafran, ciesząc się najgorszą opinią, przed wojną bankruci, dzisiaj liczeni na 100 000 rubli majątku. Do spółki z niejakimi Kupferblumami wydzierżawili młyny i dostawali mąkę w najgorszym gatunku. Na jednej dostawie władze straciły 1 900 koron, ale sprawę zatuszowano. Sami Żydzi występują przeciw tej spółce i twierdzą, że otrzymawszy na to pozwolenie od kmdt. obwodu Pachmana wykupywali oni zboże od chłopów, płacąc 7 koron za 100 kg, strasząc ich powrotem Rosjan i konfiskatą, a mąkę sprzedawali po 32 korony, wedle cennika maksymalnego. [...] Wyszedt rozkaz zajęcia skór. Pachman od razu zajął skóry w Koprzywnicy, gdzie komitet dobroczynny zakupił skóry, aby je rozdać biednym szewcom, bardzo licznym w Koprzywnicy. Olbrzymich zaś żydowskich składów skór w Staszowie nie skonfiskowano, choć były przywiezione z Galicji na handel zwykły. [...] Obywatel Hussarzowic, p. Jabłoński, założył tam szkołę polską własnym kosztem i wniósł do komendy przed kilku miesiącami podanie, aby mu dostarczono nafty, za którą chciał zapłacić. Dotychczas jej nie dostał, bo monopol na naftę ma Żyd Szafran¹⁸.

W administracji okupacyjnej pracowało wiele osób, których stosunek do miejscowej ludności był co najmniej niezyczliwy. Urzędnicy często odnosili się do mieszkańców kraju z pogardą i arogancją. Starali się zamanifestować poczucie własnej wyższości oraz godności osobistej, co nie mogło poprawić wizerunku władz okupacyjnych i zjednać

¹⁷ *Ibidem*, mf. 100 390, k. 408.

¹⁸ *Ibidem*, mf. 100 284, k. 158.

sympatii społeczeństwa. Do postawy urzędników austriackich krytycznie odniósł się komendant okręgu kieleckiego Polskiej Organizacji Wojskowej, pisząc w sprawozdaniu:

*Postępowanie wykonawczych organów władz, urzędników i żandarmerii, składających się przeważnie z Czechów, Rusinów i Żydów, w stosunku do ludności polskiej cechuje gwałt, samowola i bezprawie; nadużycia, aresztowania, bicie ludzi itp. ekscesy są na porządku dziennym*¹⁹.

Podobne wnioski płyną z raportu komendanta POW okręgu stopnickiego:

*Stosunek władz austriackich do miejscowej ludności jest absolutnie wrogi. Zdarzały się nierzadkie wypadki pobicia ludności, a uderzenia jednorazowe za śmielsze odezwanie się są na porządku dziennym. Korzystając z oddalenia od punktów kolejowych i z bezpiecznego, a cichego ustronia, dekuje się w Busku i w okolicach moc oficerów armii czynnej, którzy przebywają tu z żonami i z dziećmi, wymagają dla siebie wszelkich wygód, krepując tym i uciskając miejscową ludność*²⁰.

Wroga postawa urzędników administracji wobec społeczeństwa na okupowanym obszarze często była widoczna w trakcie dokonywania rekwizycji oraz odbioru wyznaczonych kontyngentów. Sposób dostarczania świadczeń unormowany był odrębnymi regulaminami i paragrafami, jednak wielu Austriaków ich nie przestrzegało. Skoro dokonywanie rekwizycji bardziej przypominało rabunek niż urzędową czynność, władza za nią odpowiedzialna musiała być odbierana przez ludność jako obce, siłą narzucone jarzmo. Komisarz werbunkowy NKN pisał we wrześniu 1916 roku na temat odstawy kontyngentu w powiecie jędrzejowskim:

Ludność zrażona jest bardzo, wzięta w kluby pod względem wolności handlu, rekwizycją koni i bydła i ciągłymi podwodami. Przy tym po większej części żandarmi Czesi traktują ludność jak bydło. Największe jednak oburzenie wywołał fakt, jaki zaszedł w tym tygodniu. Naznaczona była przymusowa sprzedaż koni z połowy powiatu. [...] Sprowadzono do Jędrzejowa ok. 4000 koni, przegląd miał się odbyć o godzinie 6 rano. Tymczasem rotmistrz, baron Herzogenberg, przysłany do tego z Kielc, naznaczony przez A.O.K., zjawił się na placu dopiero o godzinie 1-iej w południe, zaczął z punktu bić chłopów nahajką, wymyślać im od pol-

¹⁹ Raport polityczny komendy okręgu kieleckiego POW (1 listopada 1916 roku), [w:] *Raporty Polskiej Organizacji Wojskowej...*, s. 25.

²⁰ Raport sytuacyjny komendy obwodu stopnickiego (5 listopada 1916 roku), [w:] *Raporty polskiej Organizacji Wojskowej...*, s. 75.

skich świń słowami: «Schweinerei ist die polnische Wirtschaft, das ist eine Bande, keine Volk». Stała grupka obywateli, ten zwrócił się do żandarma: «Die Gutsbesitzer wollen uns nicht geben, heraus mit ihnen». Jeden z obywateli poszedł do komendanta uzalić się, lecz ten powiedział, że ów rotmistrz od niego nie zależy i nic zrobić nie może²¹.

Urzednicy administracji okupacyjnej nieustannie podejrzewali właścicieli gospodarstw rolnych o zaniżanie wysokości plonów dla celów statystycznych i ukrywanie nadwyżek żywności. Referenci austriaccy skłonni byli uciec się do podstępu i oszustwa, by wydobyć więcej artykułów od producentów. Ksiądz Józef Rokoszny napisał w pamiętniku, jak komenda obwodowa w Sandomierzu zakpiła sobie z miejscowych ziemian przy okazji odstawy kontyngentu kartofli jesienią 1916 roku:

Opowiadał mi ks. Gierycz, jak komenda oszukała kilku obywateli u nas: zrobili propozycję obywatelowi, aby przyjął kilka krów na przezimowanie, oznaczyli opłatę i postawili warunek, żeby je karmić kartoflami; obywatel tłumaczył się, że nie ma kartofli; oni mu postawili pewne minimum; zgodził się, że będzie szukał kartofli, warunki przyjął. Po paru tygodniach zawiadamiają go, że krów mu nie przyślą, ale wyliczają mu, ile to on miał wypotrzebować pudów kartofli na wyżywienie krów i polecają mu taką ilość kartofli dostarczyć do komendy!²².

Władze austriackie wprowadziły na obszarze okupacji wiele ograniczeń, które utrudniały życie codzienne, a szczególnie prowadzenie gospodarstwa rolnego i działalności handlowej. Jednym z najbardziej uciążliwych zarządzeń było zniesienie swobody poruszania się po kraju poprzez wprowadzenie granic celnych oraz przymusowych kontroli. Teren powiatu można było opuścić tylko i wyłącznie po uzyskaniu przepustki jednokrotnego użytku. Komendy obwodowe nie potrafiły zapanować nad ich wydawaniem. Tadeusz Prószyński – delegat Naczelnego Komitetu Narodowego na obszar okupacji – pisał w raporcie o nieporządku panującym w urzędach austriackich:

Dalszym następstwem tego stanowiska władz wojskowych i nowo zaprowadzonych władz cywilnych są zbyt twarde rozporządzenia ograniczające wszelką swobodę ruchu ziemian. Przede wszystkim daje się odczuć w przykry sposób zakaz opuszczania swojej wsi, chyba za Passierscheinem odnośnej komendy etapowej, którego uzyskanie napotyka nieraz trudności. Gdy dla prowadzenia gospodarstwa rolnego wyjazd lub posyłka do sąsiedniego miasta, względnie miasteczka, czy to dla

²¹ AN Kraków, NKN, mf. 100 524, k. 207–208.

²² J. Rokoszny, *op. cit.*, t. II, s. 243.

zakupna artykułów spożywczych, czy to w interesach gospodarczych, jest koniecznym, zdarza się nieraz, że takich Passierscheinów od pana komendanta żądać wypadnie, a biorąc pod uwagę mało życzliwe traktowanie tamtejszej ludności przez władze, pociąga to za sobą stratę czasu, zwłaszcza przy znacznym braku środków komunikacyjnych uciążliwą, a nieraz i na przykrość naraża²³.

Urzednicy administracji okupacyjnej popełnili niewybaczalny błąd, ignorując narodowe aspiracje ludności polskiej. Język rosyjski natychmiast został usunięty z przestrzeni publicznej, lecz na jego miejsce pojawił się język niemiecki. Władze austriackie nie zrobiły nic, co mogłoby zasiać w społeczeństwie przekonanie o trosce dotyczącej pomyślnego rozwiązania sprawy polskiej. Komisarz werbunkowy NKN zauważał trafnie:

Grabienie polskości uprawiane przez landratów niemieckich, trójjęzyczne ogłoszenia komend austriackich, umieszczanie znaków państwowych zwycięzców odbiera wiarę w słowa pierwszych odezw sprzymierzonych armii [uwolnienia] spod ucisku narodowego. Mury miast są oblepione dwujęzycznymi ogłoszeniami w stylu kaleczącym język polski, obwieszczające ludności nakazy i zakazy, sformułowane jak w kraju podbitym. Nawet dobroczynne dla ludności rozporządzenia (o aprowizacji, komisjach zasiewu) robione są w formie odstręczającej, nie licząc się z prawami społeczeństwa, które, grabione jedną ręką, z drugiej ma otrzymywać jałmużnę²⁴.

W miastach i miasteczkach okupacji pojawiły się niemieckie oraz austriackie nazwy ulic. Niektórzy komendanci obwodowi tak daleko posunęli się w samowoli, że zaczęli nazywać ulice od własnych nazwisk. Jako przykład można wymienić podpułkownika Briedde z powiatu stopnickiego. Korespondent czasopisma „Do Czynu” napisał na temat stosunków panujących w okolicy:

Ten sam pan Briedde pozmieniał nazwy ulic w Busku z polskich na niemieckie, a ponieważ mieszkańcy nie chcieli się do tych nazw zastosować, a głównie nie chcieli się zgodzić, aby jedna z ulic nazywała się imieniem p. komendanta, zagroził im, że głodem ich zmusi do uległości, nie dopuszczając do miasta żywności. Po takiej groźbie ulica nosi nazwę Brieddegasse²⁵.

Niektórzy komendanci obwodowi wydawali rozkazy usuwania z ulic polskich symboli narodowych, które zastąpione zostały symbo-

²³ AN Kraków, NKN, mf. 100 390, k. 17.

²⁴ *Ibidem*, mf. 100 512, k. 31–33.

²⁵ „Do Czynu” 1916, nr 11.

lami monarchii habsburskiej. W Pińczowie, Jędrzejowie i Miechowie nałożono na ludność cywilną obowiązek kłaniania się austriackim urzędnikom. Za odmowę bito po twarzy i znieważano. Społeczeństwo polskie z niepokojem obserwowało podział kraju na dwie strefy okupacyjne, interpretując go jako zapowiedź kolejnego rozbioru ojczyzny. Austriacy bez wątpienia podjęli wiele niefortunnych decyzji, które nie przysporzyły im zwolenników, lecz nie zawsze robili to świadomie. Nieporozumienia często wynikały z niewiedzy i braku rozeznania w miejscowych stosunkach. Komisarz werbunkowy w powiecie sandomierskim w następujący sposób oceniał mentalność urzędników przysłanych do kraju:

W kwestiach narodowościowo-politycznych kom. obw. zajmuje stanowisko komicznie naiwne. Ponieważ tutejsi c. i k. władcy nie są całkiem orłami, a nawet stoją na całkiem średnim poziomie inteligencji [...], przeto instrukcje, jakie otrzymują z góry w tych kwestiach powodują w ich ciasnych głowach często bardzo poważny zamęt²⁶.

Austriacka administracja okupacyjna nie zdołała zdobyć sympatii polskiego społeczeństwa, mimo to wiele osób głosiło konieczność podjęcia współpracy z nowym władcą. Dostrzegano liczne korzyści płynące z utrzymania poprawnych relacji z Austriakami. Podkreślano ponadto nieuchronność ustalenia warunków koegzystencji wobec sytuacji, jaka zapanowała w kraju od połowy 1915 roku. W gronie apologetów postawy aktywistycznej znalazł się Juliusz Zdanowski ze Śmiłowic. Na kartach jego dziennika odnaleźć można fragment, w którym autor wylicza szereg argumentów przemawiających za współpracą:

Moje zdanie – napisał Zdanowski – jest, że my tutaj w pewien oficjalny stosunek z władzami austriackimi wejść musimy. Oczywiście, nie może społeczeństwo, które tyle zmian rządów w ciągu roku przeżyło, kompromitować się i palić mostów za sobą. Ale, tak jak uważaliśmy się za gospodarzy kraju, kiedy u nas rządziła Rosja, tak musimy się nadal za takich uważać i dla utrzymania życia w kraju rachować się znowu z elementem przedstawiającym u nas nową władzę. Powoływanie się na Belgów, że oni z najeźdźcą w żadne nie wchodziły układy, nie może się do nas stosować, bo tam rząd wydalony z kraju był swój i Niemcy prowadzili wojnę z narodem belgijskim. Natomiast naród polski jako taki wojny nie prowadzi, a rząd austriacki zastąpił dzisiaj również obcy rząd rosyjski. Różnica jest jeszcze w tym, że naród mający dłuższy czas swoje państwo, jak Belgia, ma pewne wyraźne swoje

²⁶ AN Kraków, NKN, mf. 100 544, k. 153–154.

wskazania i choćby okupacja trwała 2 lata łatwo się znowu zorganizuje czy pod obcym rządem, czy tym bardziej gdyby własny powrócił. U nas każde rozluźnienie społeczeństwa jest klęską, a powrót Rosjan o tyle mógłby spełnić pokładane przez niektórych w nim nadzieje, o ile społeczeństwo zostanie zorganizowane. Wszelki w tym kierunku wysiłek, choćby narażający nasze lojalne stanowisko względem Rosji, może więcej pożytku, jak szkody przynieść. Nie można wszak tylko na cuda i łaski liczyć. Z tych względów uważam za wskazane maksymę dawniej przez realistów stawianą, że w najtrudniejszych warunkach należy się zawsze starać coś zrobić, dalej stosować²⁷.

Postawa aktywistyczna zyskała wielu zwolenników po ogłoszeniu aktu 5 listopada. Właściciele ziemscy okupacji austriackiej wyrazili gotowość do współpracy z nową władzą, udzielając poparcia organom wyłonionym w 1916 i 1917 roku: Tymczasowej Radzie Stanu, Radzie Regencyjnej czy Krajowej Radzie Gospodarczej. Jednocześnie ambicje części ziemian były większe. Szlachta powiatu stopnickiego zebrana na zjeździe obywatelskim zimą 1916 roku otwarcie żądała przyspieszenia procesu budowy fundamentów niepodległego państwa:

Akt 5 listopada – brzmi treść rezolucji uchwalonej podczas zjazdu – uznajemy za wielce doniosły i mający znaczenie dla naszej narodowej przyszłości, zaznaczając jednak, że akt ten może stanowić tylko punkt wyjścia do spełnienia całokształtu narodowych aspiracji. By akt ten osiągnął pożądaną dla nas rezultaty uważamy za konieczne i niezbędne natychmiastową realizację rządu polskiego powołanego przez sejm wybrany legalnie i swobodnie przez wszystkie warstwy narodu. Tylko ustanowiony w powyższy sposób rząd, działając wspólnie z sejmem i pod jego kontrolą, mocen jest prowadzić całkowitą politykę wewnętrzną i zewnętrzną narodu. Ze względu na ważność chwili i odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń, uważamy za niezbędne zjednoczenie wszystkich, bez uwzględnienia jakichkolwiek różnic stanowych i partyjnych²⁸.

Oprócz współpracy na gruncie politycznym, polskie ziemiaństwo połączone było z nową władzą stosunkami towarzyskimi. Stosunki towarzyskie utrzymywano najczęściej z oficerami armii, wśród któ-

²⁷ J. Zdanowski, *Dziennik z lat 1915–1935*, t. I, mps, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu – Czytelnia Zbiorów Mikroformowych, sygn. 14023/III, s. 44–45.

²⁸ „Gazeta Kielecka” 1917, nr 2. Postawa społeczeństwa regionu kieleckiego wobec aktu 5 listopada omówiona została szerzej przez J. Grzywnę oraz J. Jadacha – na ten temat zob.: J. Grzywna, J. Jadach, *Spółeczeństwo Kielecczyny wobec aktu 5 listopada 1916 roku*, „Rocznik Muzeum Radomskiego” 1978, Radom 1979, s. 113–134.

rych wielu było przedstawicieli szlachty niemieckiej, co niewątpliwie pomogło we wzajemnym zbliżeniu. Niekiedy znajomości nawiązywano z przyczyn pragmatycznych. Zaprzyjaźnione dwory mogły liczyć na lepsze traktowanie, ochronę przed rekwizycją lub rabunkiem. Zygmunt Plater z Białaczowa utrzymywał bliskie stosunki z komendantem obwodu opoczyńskiego, Tadeuszem Wiktorem, mimo że chwilę wcześniej trafił do niemieckiego więzienia jako zadeklarowany moskalofil. Dwór Aleksandra Druckiego-Lubeckiego w Bałtowie ocalony został przed rekwizycją na osobisty rozkaz jednego z austriackich oficerów. Generał von Moltke, który w 1916 roku kwaterował w folwaraku w Boczkowicach należącym do rodziny Stępkowskich, zaprzyjaźnił się z domownikami i przywoził im kosztowne prezenty z urlopu w Berlinie. Maria Dembińska z Gór zorganizowała wiosną 1915 roku wystawne przyjęcie świąteczne dla oficerów armii austriackiej, mimo że majątek znajdował się na obszarze operacyjnym i poniósł w trakcie walk znaczne straty materialne²⁹.

Przełomowym momentem w stosunkach pomiędzy polskim społeczeństwem a władzą okupacyjną było podpisanie traktatu brzeskiego. Mieszkańcy kraju odebrali oderwanie Chełmszczyzny i Podlasia jako kolejny rozbiór. W miastach i na prowincji wybuchały spontaniczne protesty wymierzone przeciwko okupantowi, który zawiódł nadzieje ludności. Dalsza współpraca była niemożliwa. Działacze Krajowej Rady Gospodarczej ustąpili ze stanowisk. Także właściciele ziemscy otwarcie wyrażali swoje niezadowolenie. Na zjazdach obywatelskich zapadały uchwały potępiające politykę władz austriackich. Przedstawiciele różnych warstw społecznych zjednoczyli się, by solidarnie wystąpić przeciwko planom podziału kraju³⁰.

²⁹ AP Kielce, Archiwum Ordynacji Myszkwowskiej, sygn. 1175, k. 249–259; AN Kraków, NKN, mf. 100 281, k. 25–26; M. Górską, *Dziennik*, [w:] *Teraz będzie Polska. Wybór pamiątek z okresu I wojny światowej*, pod red. A. Rosnera, Warszawa 1988, s. 19; *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, oprac. J. Pajewski, Poznań 2002, s. 85; M. Stępkowska-Szwed, *Manusia – Marynia – Maria. Saga rodzinna*, Warszawa 1995, s. 43–44; T. Rozwadowski, *op. cit.*, s. 87, 89, 91, 108, 133; T. Zwierkowski, *Wspomnienia pisane w roku 1969...*, s. 53; T. Hołówko, *Ziemia nie*, Warszawa 1919, s. 12–19; W. Jasiński, *Aleksander Drucki-Lubecki*, [w:] *Ziemia nie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. III, Warszawa 1996, s. 101–102.

³⁰ AP Kielce, CK Komenda Powiatowa w Jędrzejowie, sygn. 289, List wójta gminy Mstyczów do c. i k. komendy obwodowej w Jędrzejowie z dnia 25 lutego 1918 roku; „Gazeta Kielecka” 1918, nr 30, 31; J. Grzywna, *Reakcja społeczeństwa Kielecczyzny na oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego w 1918 roku*, [w:] *Studia z dziejów Kielecczyzny XV–XX wiek*, pod red. J. Michty, Kielce 1982, s. 164–181.

Relacje pomiędzy mieszkańcami obszaru okupowanego a władzą austriacką nie uległy poprawie do zakończenia I wojny światowej. Nadzieje na rozwiązanie sprawy polskiej u boku monarchii habsburskiej przestały być aktualne dwa lata po załamaniu się orientacji prorosyjskiej. Coraz więcej Polaków zdawało sobie sprawę z faktu, że tylko w pełni niepodległe państwo dysponujące silną armią jest w stanie zagwarantować bezpieczeństwo i obronę narodowych interesów. Przeczucia te potwierdziły się wkrótce po zakończeniu wielkiej wojny, kiedy wybuchły walki o granice II Rzeczypospolitej. Ziemiaństwo guberni kieleckiej i radomskiej – szczególnie młodzież wychowywana w atmosferze szacunku dla dokonań powstańców – licznie zgłosili się w szeregi budowanego od podstaw Wojska Polskiego, dając tym samym dowód troski o przyszłość ojczyzny.

Summary

Landed gentry of the Kielce and Radom Guberniya and authorities of the Central Powers – mutual relations during World War I

The outbreak of World War I brought Polish society hope for reconstruction of independent state. Three partitioning powers which cooperated unanimously in the nineteenth century took positions on the opposite sides of eastern front. Russians, Germans and Austrians proclaimed promises which led Poles to believe that national aspirations would come true. At the beginning of war landowners of the Kielce and Radom Guberniya remained faithful to the Russian Tsar – legal authority of the Congress Kingdom of Poland. German and Austrian armies antagonized people with violent behavior and requisition of private property in landed estates. The authorities of Central Powers had opportunity to improve their own image when they started to occupy Poland in the second half of the year 1915. Unfortunately, this chance was wasted due to the incompetent administration of a country. The last hope for achieving agreement with Polish society was buried as the result of the Brest Treaty which introduced the subdivision of Poland. During last months of the Great War more and more Poles supported new trend in politics which main goal was to act independently from the former partitioning powers.